Nr. 122 Rok 40

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk)
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik". „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży",
„Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3,89 zł., miesięcznie 1,30 zł.,
przy wysyłce opaskowej pod poszczególnym adresem kwart. 4,00 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry

Na wtorek, 17-go października 1933 r.

Procesy o krwawe zajścia w Małopolsce

Proces o zajścia w Łapanowie

W dalszym ciągu odbywało się przesłuchiwanie oskarżonych.

Po Feliksie Smole przesłuchano Helenę Zagół, na której ciąży oskarżenie, że rzucała na policję kamieniami i że biła posterunkowych kołkiem. Opowiada ona, że szła do Łapanowa nie wiedząc o wiecu. W Grodzisku powiedziano jej o odwołaniu wiecu z powodu szkarlatyny.

Obrańca Warenhaupt: Zrobiono szkarlatynę!

Bili, aby się przyznał.

Przesłuchano następnie Wojciecha Samka, który opowiada o pobiciu go przez posterunkowego przy przesłuchiwaniu.

Przewodniczący: Dlaczego pan nie zawiadomił prokuratora?

Obrońca: Wszystko to jest zrobione i wszystko umorzone.

Oskarżony opowiadał dalej, że co chwilę podchodził do niego któryś z policjantów i bił go, aby się przyznał.

Do winy się nie przyznali

Oskarżony Jan Joropek, nie poczuwa się do winy. Stanisław Sałata oskarżony o przyciśnięcie koniem posterunkowego do barjery tłumaczy się, że jechał do Łapanowa konno. — Koniem na nikogo nie nacierał.

Franciszek Zacharjasz, Marja Helmo, Stefanja Sałatówna nie przyznają się do winy. Antoni Stalmach tłumaczy się, że nie bił żadnego posterunkowego, natomiast chwycił za rękę jakiegoś cywila, który wyjmował z kieszeni rewolwer i zapytał go: Do kogo pan chce strzelać? Na cywila owego rzucili się ludzie, pobili go, przyczem dostało się także Stalmachowi. O tem, że to był policjant po cywilnemu nie wiedział.

Jakób Helmo, wysoki starzec nazywa wszystkie zarzuty przeciwko sobie kłamstwem i przytacza gdzie był i co robił.

Franciszek Ryba nie przyznaje się do winy. Przedstawia, że ludzie niosący w Wolnicy do Łapanowa zabitego, byli ogromnie wzburzeni i chcieli się mścić. Wtedy oskarżony uspakajał ich mówiąc: „Jesteśmy obrońcami prawa", nie możemy go nadużywać, jeżeli nas zaś kto pokrzywdzi, to nie możemy sobie sami sprawiedliwości wymierzać.

I ostatni oskarżony Andrzej Kubowicz podobnie, jak wszyscy poprzedni oskarżeni do winy się nie przyznaje.

Swiadkowie

Drugi dzień procesu o zajścia łapanowskie rozpoczął się o godzinie 9 rano przesłuchaniem 14 świadków. — Są to przeważnie posterunkowi policji. Po stwierdzeniu obecności świadków, pouczono ich o tem, że mają zeznawać prawdę; zabrali głos obrońcy, którzy stawiają szereg wniosków.

Adw. Wusatowski zgłasza wniosek o przesłuchanie komisarza Lebla na okoliczność, że zezwolił on na przejście grupami do Łapanowa, a policja mimo to, rozpędzała tłum. Obrońca wnosi dalej o odczytanie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o użyciu broni, celem stwierdzenia, czy policja używała broń zgodnie z przepisami.

Wina starosty?

Obrona wskazuje w dalszym ciągu że podobne zebrania, jak w Łapanowie, odbywały się w sąsiednich powiatach i minęły z zupełnym spokojem, a jako na moralnego sprawcę zajść wskazuje na starostę Frajnda.

Choroby nie było

W tem miejscu przewodniczący przerywa obrońcy, oświadczając, że nie pozwoli na obrażanie osoby urzędowej. Przewodniczący stwierdza, że na podstawie orzeczenia lekarza powiatowego dr. Ziemby, nie dopuszczono do zebrania, ze względu na panującą nagminnie w Łapanowie chorobę.

Obrona replikuje, oświadczając że lekarz okręgowy, dr Jabłoński stwierdził, że nagminnie panującej choroby w Łapanowie nie było.

W jaki sposób policja strzelała

Pierwszy ze świadków zeznaje posterunkowy Kwiatkowski, który stwierdza, że oskarżony Cobel wybił zęby posterunkowemu Kośnierzowi. Dalej Kwiatkowski zeznaje, że gdy tłum chciał przejść, to przechodzący uderzali laskami po karabinach policji.

Obrona zadaje pytania Kośnierzowi, w jaki sposób policja strzelała. — Przewodniczący uchyla to pytanie. Obrona odwołuje się o decyzję w tej sprawie do kompletu sądzącego. Trybunał, po krótkiej naradzie, zarządzenie przewodniczącego zatwierdza.

Wyrok w procesie tarnowskim

W czwartek 12. 10. br. wiecz. w Tarnowie przewodniczący kompletu sądowego w sprawie o zajścia w Kozodrzy, sędzia Łodziński odczytał wyrok, skazujący z art. 164 Ludwika Migdała, Stanisł. Matuszkiewicza, Michała Gajdę, Fr. Madeja i Walentego Szeliga na 10 mies. więzienia, Wład. Woźnego, Marcina Madeja i Michała Dąbrowskiego na 7 miesięcy, Marcina Pasowicza, Stan. Madeja i Józefa Cabaja na 8 miesięcy więzienia. Osk. Franc. Ciszkałę sąd uznał winnym z art. 251 i skazał go na 6 m. oraz z art. 164 na 6 m., łącznie na 8 mies. więzienia. Stan. Strzampa z art. 251 na 6 m. oraz z art. 164 § 2 na 6 m. łącznie na 9 mies. więzienia. Kiczyńskiego sąd uwolnił od winy i kary.

W motywach sąd uznał, że ludność była podburzona do wystąpień przeciwko władzy i że nie motywy gospodarcze, lecz polityczne były tego przyczyną.



ŚLUB PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

We wtorek o godz. 11-tej rano w kaplicy Zamkowej odbył się ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marją Dobrzańską. Obrzędu zaślubin dokonał J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, adjutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny. Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarji cywilnej oraz szef gabinetu wojskowego.

Proces o zajścia w Grodzisku

Bez udziału publiczności

W dniu drugim zostali przesłuchani ci z oskarżonych których prokurator obwinia o zorganizowanie napadu na posterunek policji w Grodzisku. Jak wiadomo, na posterunku znajdowało się 3 policjantów, podczas kiedy z pośród tłumu, który liczył dwa tysiące ludzi, padło po salwie policyjnej 5 trupów, w tem 3 kobiety i 2 chłopów.

Sensacyjnie wypadły zeznania oskarżonych w procesie o zajścia w Grodzisku. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9-tej rano, bez udziału publiczności, bo nikomu nie wydano biletów wstępu.

Pierwsze starcie

Pierwszy zeznaje oskarżony Jan Kula, przewodniczący Stronnictwa Ludowego w Grodzisku, odpowiadający z więzienia. Kategorycznie wypiera się jakiejkolwiek winy.

Przewodniczący: — A czy był pan w Rakszawie?

Osk.. — Był tam jubileusz prezesa Witosa, a ponieważ zajmowałem się polityką ludową od młodych lat, uważałem za stosowne do Rakszawy pojechać.

— A co to było pod Łańcutem?

— Przybył do mnie jakiś nieznany osobnik z Żołyni i powiedział: „Szczęść Boże" i zawiadomił, że w Rakszawie aresztowano księdza Bachotę, wobec czego trzeba iść go odbić. Ponieważ informację tego nieznanego osobnika potwierdził mi mój goniec opowiedziałem o tem w Grodzisku i w rezultacie kilkaset osób ruszyło w kierunku Łań-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej.)

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej.)

cuta. Na drugi dzień poszliśmy z Burbą i z innymi chłopami do starosty Chrzanowskiego.

Starosta szykanował

Przewodniczący: — Policja wam jeszcze nic nie zrobiła, pocoście szli do starosty?

Osk.: — Starosta mnie i cały powiat szykanował i bez powodu karał, nadto domagaliśmy się od starosty rozwiązania podłego Sejmu.

Przewodniczący: — Proszę nie obrażać Sejmu.

Osk.: — Prosiliśmy wtedy także starostę, aby nas inaczej zaczęto traktować. Podniosłem wtedy, że państwo nie otacza chłopa opieką. U nas tu rozwiązano wszystkie organizacje chłopskie. Dom Ludowy zbudowany przez nas skonfiskowano i dano straży pożarnej.

Przewodniczący: — A co starosta na to powiedział?

Osk., — Że nas rozumie i że odniesie się do wojewody. Tylko co do naszego żądania, aby rozwiązano Sejm i urządzono uczciwe wybory, nie dał odpowiedzi.

Przewodniczący: — A czy biliście żydów?

Oskarżony: — To młodzież powybijała szyby. Ale ja ludzi prosiłem, aby tego nie robili, gdyż rząd, który kocha żydów, może się do nas zabrać.

Przewodniczący: — A co pan w kościele robił?

Oskarżony wyjmuje z kieszeni książeczkę do nabożeństwa: — Modliłem się z tej książki, którą mam teraz ze sobą w kryminale.

Nikt broni nie posiadał

Przew.: — A czy ludzie mieli broń?

Oskarżony: — Oświadczam stanowczo, że żadnej broni nikt nie posiadał. O ile komu się udowodni, że miał broń lub kije, to ja pozwolę się powiesić Dopiero w nocy nadeszli chłopi z bronią.

Przew.. — A kto kazał oblegać posterunek?

Osk.: — Ja nie wiem. W nocy nadeszli z Leżajska żydzi-komuniści i nawoływali ludzi do rewolucji.

Przew.: — Skąd pan wie, że to komuniści,

Osk.: — Mówili tak do ludzi, jak nie mówił nigdy żaden ludowiec.

Aby istniała sprawiedliwość

Obr. Zieliński: — Jakie było wasze żądanie w starostwie?

Oskarżony: — Poprzednio trochę powiedziałem, teraz chcę dodać, że żądaliśmy, aby konstytucja była szanowana, aby istniała sprawiedliwość, i aby wyroki w sądach zapadały według prawa.

Obr. Zieliński: — Czy starosta mówił, że te wasze żądania były nielegalne?

Osk.. — Były one zupełnie uzasadnione, a miały na celu poprawę doli chłopskiej. Na wsi fermenty, głód i nędza. Chłop niema nawet na sól a tu go się szykanuje i bechce jego godność osobistą i ludzką. Mówi się publicznie, „że chama trzymać trzeba za mordę". Te nienormalności chcieliśmy usunąć.

Jeszcze jeden pułkownik

We wtorek, dnia 10 października b. r. ustąpił wojewoda tarnopolski p. Kazimierz Moszyński. Stanowisko wojewody tarnopolskiego powierzone zostało płk. dypl. Arturowi Maruszewskiemu.

Proces o zajścia w Wólce

Zeznania oskarżonych

Pierwszy zeznaje osk. Władysław Pasierb z Łukawca, który nie poczuwa się do winy, a w szczególności do zarzucanej mu kradzieży drzewa. Nie obraził również poster. Cacha ani nie wypowiadał gróźb pod jego adresem ani też nie organizował zebrania w czasie zajścia z policją. Drzewo u niego znalezione kupił u osk. Kuzniara.

„....taka ci mać"

Jak to było, gdy przyszła policja do was do domu w Łukawcu. — Oskarżony: Byłem poza domem, gdy mnie zawiadomili, że jest policja w chałupie, więc wróciłem. Przed domem stała furmanka, było 3 policjantów i stało z 50 ludzi. Zacząłem pytać furmana, który ładował moje drzewo na furę, dlaczego je zabiera i wtedy posterunkowy krzyknął na mnie: „.....taka ci mać", na co ja powiedziałem: „panie posterunkowy, tylko nie „.... taka ci mać", bo jestem takim samym człowiekiem, co i pan, a jeżeli pan będzie tak mówił, to i ja zacznę krzyczeć!" Wtedy posterunk. wyciągnął bagnet, a komendant posterunku odciągnął mnie na bok. Powiedziałem, że drzewo kupiłem, aby mi go więc nie zabierali.

Przew.: — Dlaczego osk. kazał żonie zrzucać drzewo z fury? — Oskarż.: Chwyciła mnie rozpacz, że zabierają mi drzewo kupione za pożyczone pieniądze. Są to przecież takie ciężkie czasy. — Przew.: Czy ludzie krzyczeli do policji: „bierzcie drzewo, to my wam damy". — Osk.: Nie słyszałem.

Przew.: — Był osk. na wiecu w Rakszawie? — Osk.: Tak! — Przew.: Czyście mówili, że już teraz policja do nas nie przyjdzie? — Osk.: Nie. — Przew.: Potem były zajścia w Wólce Podlaskiej. — Osk. miał tam organizować wiec. — Osk.: Nie! — Przew.: Jak więc było? — Osk.: Ludzie mówili, że w Wulce jest dużo policji, że przyjechała autami i wozami. Poszedłem więc i ja popatrzeć. Byłem w Wulce niedaleko policji, która stała koło Domu Ludowego. Ludzie nie wiedzieli, poco policja tak licznie przybyła.

Przew.: Co potem było? — Oskarż.: Odszedłem, bo nie chciałem, aby mnie policja czepiała. — Przew.: Czy ludzie coś krzyczeli? — Oskr.: Nie. — Przew.: Świadkowie zeznają, że osk. był do samego końca w Wulce.... — Osk.: To nie jest prawda? — Przew.: Osk. zna św. Sowę? — Osk.: Znam. Żyjemy w niezgodzie, bo chodziłem przedtem do jego żony.

Drugi oskarżony

Wincenty Wiercioch nie poczuwa się do winy. Kolegował z osk. Pasierbem. Wracał krytycznego dnia do domu i zobaczył znaczny tłum, więc skręciłem w bok. Kobiety w tłumie płakały i ludzie mówili, że nie zdołają już znieść nakładanych podatków.

Trzeci oskarżony

Władysław Bieniasz nie poczuwa się do kradzieży drzewa. Nie przyprowadził też razem z Wierciochem ludzi dwójkami na podwórze osk. Pasierba, gdy policja zabierała drzewo.

Przew: — Jak to było w Wólce? — Osk.: Szło dużo ludzi z wszystkich stron. Przeszedłem Wisłok w bród i znalazłem się w Wólce. W Wólce było już ponad tysiąc ludzi, a obok nich policja.

Przew.: — Co tłum robił? Osk. Śpiewał. — Przew. Czy ludzie śpiewali tak samo „Bartoszu', jak was uczyli w szkole, czy inaczej przerobione na policję? — Osk.: Nie wiem. — Przew. Czy ludzie mieli pałki? Osk.: Mieli Było takich ze stu. — Przew.: Czy podnoszono pałki do góry i krzyczano na policję? — Osk.: Nie widziałem. — Przew.: Czy wzywał kto, aby zrobić przejście dla policji. — Osk.: Tak, Komisarz Rejman. — Przew.: No i cóż? — Osk.: Policja zaczęła iść, a wtedy posypały się na nią pałki i w chwilę później padła salwa z karabinów. Dziewczęta, z któremi stałem, zaczęły krzyczeć, że zabito dziewczynę.

Przew.: — Czy dużo było salw? — Osk.: Kilka. — Przew.: Kiedy zabito dziewczynę? — Osk.: Zaraz przy pierwszej salwie.

Przew.: — Kto strzelał? — Osk.: Policja.

Przew.: — A z tłumu nie strzelano? — Osk.: Nie. — Przew.: Co robił tłum?

Osk.: — Uciekał. — Przew.: A cóż policja? — Osk.: Po salwach odeszła a myśmy zaczęli opatrywać rannych i zabierać zabitych, którzy leżeli po całem polu.

Przew.: — Czy słyszał osk. okrzyki: „dajcie policję, będziemy pasy z nich drzeć".

Osk.: — Nie.

Proces o zajścia w Ropczyckiem

TARNÓW.

W poniedziałek rozpoczęła się również rozprawa przeciwko chłopom, oskarżonym o uczestniczenie w rozruchach w p. ropczyckim. Ze względu na wielką ilość oskarżonych proces został podzielony na dwie części. Pierwsza obejmuje 46 oskarżonych, druga 19 oskarżonych. Trybunał stanowią

8 zabitych, 28 rannych

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że w czasie od 1 do 20 czerwca, działając w porozumieniu, urządzali w swych wsiach zgromadzenia nielegalne, podczas których używali przemocy w celu zmuszenia oddziału policji do zaniechania prawnych czynności urzędowych, atakując funkcjonarjuszy policji kamieniami, kijami, cegłami, widłami i bronią. Jako na genezę rozruchów, akt oskarżenia wskazuje to zajście w miejscowości Kozodrzy, w toku którego mieszkańcy tej gminy zmusili egzekutora skarbowego do zwrotu pobranej poprzednio od jednego z oskarżonych kwoty pieniężnej tytułem podatku i kosztów egzekucyjnych.

Na wiadomość o tym wypadku chłopi z wsi okolicznych, w przewidywaniu dochodzeń i aresztowań, zaczęli się porozumiewać celem wspólnego stawienia oporu policji Tymczasem władze bezpieczeństwa postanowiły, przytrzymać podejrzanych i odstawić do więzienia. W nocy z 9 na 10 czerwca oddział policji, składający się z 60 szeregowców udał się autobusami do Nockowej i zaczął dokonywać aresztowań. W czasie tego, z okolicznych wsi zaczęli zbierać się chłopi, którzy ustawili na skraju wsi barykady z belek. Tłum wzrósł do 2.000 osób. Doszło do starcia z policją, w czasie którego z obydwóch stron padły strzały.

Po rozproszeniu tłumu, w sąsiedniej wsi Świeżyce oddział policji natknął się na drugą barykadę. W wyniku starć w tłumie padło sześciu zabitych oraz 12 rannych, z których trzech wkrótce zmarło w szpitalu. 18 posterunkowych zostało kontuzjowanych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Żaden z nich nie przyznaje się do winy.

Procesy chłopskie a prasa sanacyjna

Znany jest fakt, że prasa „sanacyjna" podczas procesu Gorgonowej poświęciła w swych pismach jak najwięcej miejsca, aby intymne, a przytem brudne życie Zaremby wyciągnąć na światło dzienne. Chciano przez to odwrócić uwagę społeczeństwa od rzeczy ważniejszych.

Podczas trwania procesu o zabójstwo ś. p. Hołówki i morderstwo ś. p. Chudzika, prasa „sanacyjna" rozpisywała się o procesie samborskim, przemilczając proces sanocki, aby odwrócić uwagę od ohydnego mordu ś. p. Chudzika. — Wiadomo w jakim celu.

Dziś, kiedy cała Polska śledzi przebieg procesów t. zw. chłopskich odgrywających się w Małopolsce, ta sama prasa sanacyjna ogranicza się do krótkich tylko sprawozdań, zaopatrując je nawet w zjadliwe uwagi.

I tak np. „Gazeta Polska" pisze:

„Z wrażeń, jakie otrzymujemy od naszych korespondentów, przebywających na trzech procesach o krwawe wypadki chłopskie, wnosić można, że rozprawy nie budzą większego zainteresowania w miejscowej opinji. Na salach, w których się toczą procesy, nie wiele gromadzi się publiczności".

Nie wiele gromadzi się publiczności! A przecież wiadomą jest rzeczą, że obrona wnosiła o zaprowadzenie rozpraw jawnych. Prezesi sądów otrzymali bowiem bilety dla publiczności, utrudniając nawet dostęp obrońcom.

Nie pójdą w zapomnienie

Na temat odbywających się procesów pisze „Robotnik":

„Pięć wielkich procesów chłopskich, odbywających się w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie na tle zajść w Łapanowie, Trzcianie, Grabiu, Grybowie, w pow. ropczyckim i rzeszowskim i lipianowskim i in., sprawy samborska i sanocka, proces brzeski, zapowiedziana na dzień 27 bm. rozprawa o zajścia w dniu 14 września 1930 roku w Warszawie i szereg innych drobniejszych rozpraw politycznych, zapowiedzianych na zbliżające się tygodnie — świadczą o tem, że obóz „sanacyjny pragnie za jednym zamachem „oczyścić atmosferę". Korzystając z bierności mas, chce się „załatwić" z wszelkiemi procesami politycznemi. Chce przez ich nagromadzenie uniemożliwić prasie dokładne przedstawienie powodów, przebiegu i wyniku tych procesów. Chodzi o to, by społeczeństwo nie orjentowało się, nie rozumiało tego wszystkiego, co się dzieje.

Powoli jednak prawda, wynikająca z tych jesiennych procesów, wszystkich złączonych pod względem terminów — przeniknie w szerokie masy i wyda spodziewany plon.

„Gra polityczna", manewry wszelkie, zaciemnienie rzeczywistości — nie zdołają uśpić coraz to bardziej czujnej świadomości ludu.

Procesy polityczne jesieni 1933 roku nie pójdą w zapomnienie".

Trzecia serja bonów skarbowych

Ostatni Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie ministra Skarbu o wypuszczeniu trzeciej serji biletów skarbowych na sumę 50 milj. zł. Dotychczas wypuszczono dwie serje: w kwietniu na 75 milj. i w lipcu na 125 milj. Ponieważ bony skarbowe mają termin ważności tylko 3 do 6-miesięczny, przeto obecna trzecia emisja przeznaczona będzie na prolongowanie bonów wypuszczonych w kwietniu.

— JAKIŚ TAM „GŁOS LUDU" i „GAZETĘ LUDOWĄ" wydaja bebekowcy sanatorzy już od miesiąca września na ubicie „Gazety Grudziądzkiej". W tym celu chcą też zmusić nauczycieli wiejskich do zagnieżdżenia tej żmiji bebekowskiej w chatach ludowych.

W odpowiedzi na tę machinację powinniście Wy, Bracia Ludowcy, w każdej chacie ludowej postawić straż w postaci „Gazety Grudziądzkiej", by się tam żadna sanacyjan żmija wślizgnąć i truć duszy ludowej nie mogła.

Na dar jubileuszowy **niech więc każdy — choć jednego nowego abonenta zdobędzie** dla „Gazety Grudziądzkiej". **Już teraz czas najwyższy — by się mocno ruszyć!**

Z przed 40 laty...

„Gazeta Grudziądzka" z dnia 11 X. 1894 r.

Wyrok

„Wielu z naszych czytelników znaną jest sprawa p. Anaczkowskiego z Grudziądza, który podczas wyborów, rozdrażniony do żywego przez krzyki: „Pollaken heraus!" zawołał: „Zabić Niemców", czyli, jak opiewało następne sprostowanie: „Zabić psy niemieckie". Wyrok skazujący p. Anaczkowskiego na pół roku więzienia, opierał się na zeznaniu jednego tylko świadka, oprócz którego nikt inny w całem licznem zebraniu słów takich nie słyszał. P. Anaczkowski wniósł do Lipska o rewizję wyroku, sąd państwowy jednak odrzucił rewizję".

„Dzień chłopa" u nas i gdzieindziej

Rolnictwo, które u nas znajduje się w krańcowem stadjum upadku i wyniszczenia, a to z tego względu, że ważność tego działu gospodarki narodowej przez długie lata nie znajdowała i nie znajduje należytego zrozumienia, wszędzie tam gdzie otoczone jest pieczołowitą opieką, znajduje się, jeżeli nie w rozkwicie, to w każdym razie w stanie rentowności. Rentowność zaś rolnictwa, to w dzisiejszych czasach najskuteczniejsze przeciwstawienie się pochodowi niszczącego kryzysu.

Tę politykę uprzywilejowania rolnictwa, mądrze poprowadziła sąsiednia Czechosłowacja i dlatego to w kraju tym, w stokroć słabszym stopniu odczuwa się brzemię kryzysu.

Specjalnie uprzywilejowane jest rolnictwo w Danji, Holandji i w państwach skandynawskich i dlatego państwa te nie mają dziś tych kłopotów jak państwa gdzie rolnictwo jest traktowane jak piąte koło u wozu.

W ostatnich czasach i w Niemczech zwrócono bardzo wiele uwagi potrzebom rolnictwa. Oto przed kilkunastoma dniami urządzono tam „Dzień chłopa niemieckiego". Nie interesuje nas w tej chwili strona widowiskowa tej imprezy.

Natomiast nie możemy nie wspomnieć o niezwykle doniosłem politycznem znaczeniu tego dnia. Niemcy, w dążeniu do rozbudzenia najwyższej potęgi swego narodu, zwrócili troskę swą ku najżywotniejszemu źródłu siły narodowej, ku warstwie ludowej, chłopskiej. Specjalne prawa mają uregulować kwestję obrotu ziemią, która staje się nie przedmiotem handlu, ale podstawą, z której lud czerpać ma swą siłę. Unormowane zostały ceny na produkty rolne. **Rolnik niemiecki, jak mówi ustawa, nie może ponosić ryzyka wypływającego ze zmienności konjunktury. Ustalono więc ceny na produkty rolne, których nikomu nie wolno będzie obniżać. Rentowność gospodarstw zostaje w ten sposób zapewniona, a najsilniejsza warstwa narodu, uchroni się przed ostateczną nędzą i upadkiem gospodarczym, za którym musi zawsze przyjść upadek gospodarki całego narodu.**

W tym czasie coprawda i u nas cała uwaga społeczeństwa zwrócona jest również w stronę chłopa, ale niestety w stronę chłopa zaciągniętego przed kratki sądowe.

Takie są dwa zrozumienia ważności czynnika ludowego, jako najżywotniejszego źródła siły narodowej.

Niemcy odrzucają wszelkie porozumienie rozbrojeniowe

W czasie spotkania się angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona z ambasadorem niemieckim w Londynie von Hessem ten ostatni oświadczył, że wyjaśnienia jego zastępcy złożone uprzednio, a dotyczące sprawy rozbrojenia nie tylko podtrzymuje ale również i wzmacnia jeszcze.

Oświadczył on m. in., że stanowisko Niemiec w żądaniu równości zbrojeń jest nieugięte i że żaden kompromis (porozumienie) dla Niemiec nie jest możliwy.

Po tem ostrem oświadczeniu ambasadora von Hessa, min. Simon odleciał do Paryża, gdzie spotkał się z premjerem francuskim Deladierem, z którym omówił sytuację wytworzoną oświadczeniem von Hessa.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 16-go października 1933 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Lwów	Bydgoszcz
Pszenica	20,00—20,50	19,25—19,75	19,00—19.50	19,00—19,50
Żyto	14,25—14,75	14,50—14,75	14.40—14,50	14,25—14,50
Jęczmień	14,50—15,00	13,25—13,50	12,75—13,00	14,00—14,25
Jęczmień brow.	15.50—16.00	16.00—17.00	—,— —,—	15,00—16.00
Owies	14,50—15,00	13,25—13,75	12,00—12,50	13,75—14,00
Mąka pszen. 65%	35,00—38.00	31,50—33,50	36,00—38.00	33,00—35,00
Mąka żytnia 65%	24,00—26 00	22,00—22,50	25.50—26,00	21,00—21,50
Otręby pszenne	8,50— 9,00	8,50— 9,00	7.00— 7,50	8,25— 8,75
Otręby żytnie	8,00— 8,50	8.50— 9 00	5,75— 6 00	8.00— 8.50
Rzepak	37,00—39.00	37,00—38,00	34,00—35,00	31,00—33,00
Groch polny	22,00—24,00	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Kuchy rzepak.	13,00—13,50	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Kuchy lniane	16,00—16,50	17,00—18,00	—,— —,—	—,— —,—
Ziemniaki jad.	2,50— 2,75	2,45— 2,70	—,— —,—	2,50— 3,00
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Proso	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	—,— —,—	1,25— 1.50	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasowana	,— —,—	1,75— 2,00	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	8,00 9,00	5,75— 6.00	3.00— 4,00	4,00— 4,50
Siano prasowane	,— —,—	6,25— 6.75	—,— —,—	—,— —,—

Ceny żyta zagranicą:
Berlin 31,10; Praga 21,90; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 10,50
Wartość dolara: 6,10. — **Wartość gramu złota:** 5,92.
Ceny bydła podają gazety tylko raz w tygodniu. Notowania te podajemy na stronie przedostatniej w numerze sobotnim gazety.

Pogłoski o zmianach w rządzie

W kołach politycznych rozeszły się sensacyjne pogłoski o przygotowywanych zmianach w Rządzie. Według nich p. Starzyński, który odznaczył się na stanowisku komisarza generalnego Pożyczki Narodowej, ma zostać w nagrodę wicepremjerem. Gospodarczy wiceminister w Prezydjum Rady Ministrów, p. Lechnicki, ma zostać ministrem Rolnictwa. Ministrem Skarbu na miejsce p. Zawadzkiego ma zostać płk. Koc, a również ma nastąpić zmiana na stanowisku ministra Przemysłu i Handlu.

WALIGÓRA

Powieść historyczna z czasów Leszka Białego przez J. I. Kraszewskiego
Opracował Ignacy Żniński 79

Poprawił hełmu książę Władysław i nie mogli ciągnąć o tem dłużej rozprawy, bo dano znać, że arcybiskup gnieźnieński, Wincenty Nałęcz, zbliżał się.

Poruszyli się wszyscy na tę wiadomość, przygotowując się do przyjęcia go jako naczelnika Kościoła i rzeczywiście naówczas najpotężniejszego władcy.

Żaden z książąt pojedyńczo nie miał tej, co on siły, wszyscy oni razem nawet nie mogli mu sprostać. Pominąwszy to, że w dłoni dzierżał pioruny anatemy, był głową biskupów, był najwyższym pasterzem po wszystkich ziemiach duchowieństwa. Wprawdzie nowe zakony, jak reguła Dominika i Franciszka, starały się o to, aby nie zależały od biskupów, a zwierzchność swą miały w Rzymie, pasterze jednak pośredni wpływ mieli na nich wielki i nie mógł żaden zakon sprzeniewierzyć się ogólnej sprawie Kościoła.

Arcybiskup gnieźnieński, w chwili gdy jednego króla wszystkim tym ziemiom brakło, był ich istotnym i jedynym zwierzchnikiem, władza duchowna — jedyną ich spójnią. Książęta musieli się korzyć przed nią, choć jak Laskonogi i Konrad czuli, że ona ograniczała ich moc i uszczuplała samowolę.

Gdy się ukazał wspaniały orszak i wóz szkarłatem okryty z takimże baldachimem nad nim, u którego złocisty krzyż świecił, a przed nim krucyfer na koniu, wiozący ciężki krzyż srebrny, dalej dwór i rycerstwo arcybiskupie i znaczny poczet duchownych — książęta pozsiadli z koni, pozdejmowali hełmy i stanęli wszyscy, oczekując na starca.

Sparty na lasce wysokiej, z rękojeścią z kości słoniowej, jechał siwy, poważny Wincenty z rodu Nałęczów, okryty płaszczem z fioletowego bławatu, podszytym sobolami, w czapce, która miała kształt książęcy. Dwaj klerycy szli pieszo po bokach wozu, który ciągnęły konie, pokryte oponami sukiennemi.

Ujrzawszy książąt, zwrócił się ku nim starzec i ręką złożoną do błogosławieństwa, począł zdala żegnać ich krzyżem, uśmiechając się łagodnie.

Zatrzymał się wóz szkarłatny, stanęli jezdni; Leszek pierwszy przyszedł rękę arcybiskupa ucałować. Cisnął się za nim Henryk, choć do zwierzchnictwa stolicy gnieźnieńskiej nie należał, dalej szli Laskonogi i Konrad.

W istocie starzec ten wydawał się tu panem i władcą nawet dla nieświadomych dostojności, jaką piastował; z książęty obchodził się, jak z dziećmi swemi, chyliły się przed nim czoła wszystkich: była to jedyna potęga, której nikt sprzeciwić się, nikt nie mógł poważyć jej nie uznać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na wysokości 19 000 metrów

Wrażenia lotników sowieckich z podróży do stratosfery

Lotnicy sowieccy Prokofiew, Godunow i Birnbaum, którzy dokonali lotu do stratosfery, po powrocie samochodem do Moskwy z pod Kolomny, gdzie stratostat się opuścił, podzielili się z dziennikarzami, swemi niezmiernie ciekawemi wrażeniami.

— W ostatnią sekundę przed wzlotem, kiedy żołnierze trzymający linę, czekali komendy, żeby wypuścić z rąk liny, poczuliśmy radosne wzruszenie. Dzień za dniem oczekiwaliśmy pogody i startu. Czekaliśmy tej chwili i oto ona następuje.

Każdy z nas dużo latał. Normalnie odczuwa się spokój. I teraz byliśmy zupełnie spokojni; myśl, że zaraz wylecimy napełniała nas radością. Ale tym razem wzlatywaliśmy przecież — do stratosfery... To napełniało nas wzruszeniem. Z lekką niecierpliwością oczekiwaliśmy komendy: — Do lotu!

— Do lotu! — krzyknął starter. Ledwie zabrzmiał nam w uszach jego krzyk, gdy już byliśmy w powietrzu. Jeszcze chwila i znaleźliśmy się nad Moskwą. Jak tylko stratostat wzleciał, Birnbaum pochylił się nad swoim aparatami.

Po paru minutach przekonaliśmy się, że lecimy z potrzebną nam szybkością. Na wysokości dwu tysięcy metrów zamknęliśmy kabinę. Z ziemi dał się słyszeć głos. Birnbaum momentalnie nastawił radjoaparat i usłyszeliśmy zupełnie wyraźny głos ludzki:

Szczęśliwej podróży!

Kabina zamknięta. Każdy siada na swoje miejsce. Birnbaum zaczyna nadawać pierwsze radjotelegramy; Prokofiew i Godunow zajmują się instrumentami. W kabinie temperatura wynosi 12 st. ciepła.

W kabinie zaczął panować półmrok. Komendant balonu Prokofiew nastawił przyrządy do śledzenia promieni kosmicznych.

Balon jest już na wysokości 5 tysięcy m. Strzałka „altimetru" wskazującego wysokość — posuwa się. Z 8.000 metrów Moskwę widać było doskonale.

Dziesięć tysięcy metrów.

Jedenaście tysięcy! Jesteśmy już w stratosferze. W kabinie zrobiło się gorąco. Trzeba było zrzucić futra. Zakryty, maleńki wentylator działał. Wciągał zepsute powietrze, oczyszczał atmosferę, a my oddychaliśmy spokojnie i bez najmniejszego trudu. Ziemia widoczna wyraźnie i jasno.

Na chwilę przez myśl przemknęło: a może to już nie Moskwa? Birnbaum zapytał ziemi: gdzie jesteśmy? Odpowiedź brzmiała; nad Moskwą.

Pod nami płynęły obłoki.

Z ziemi usłyszeliśmy głos: jak pracują instrumenty, jaka temperatura w kabinie? Pobić rekord!

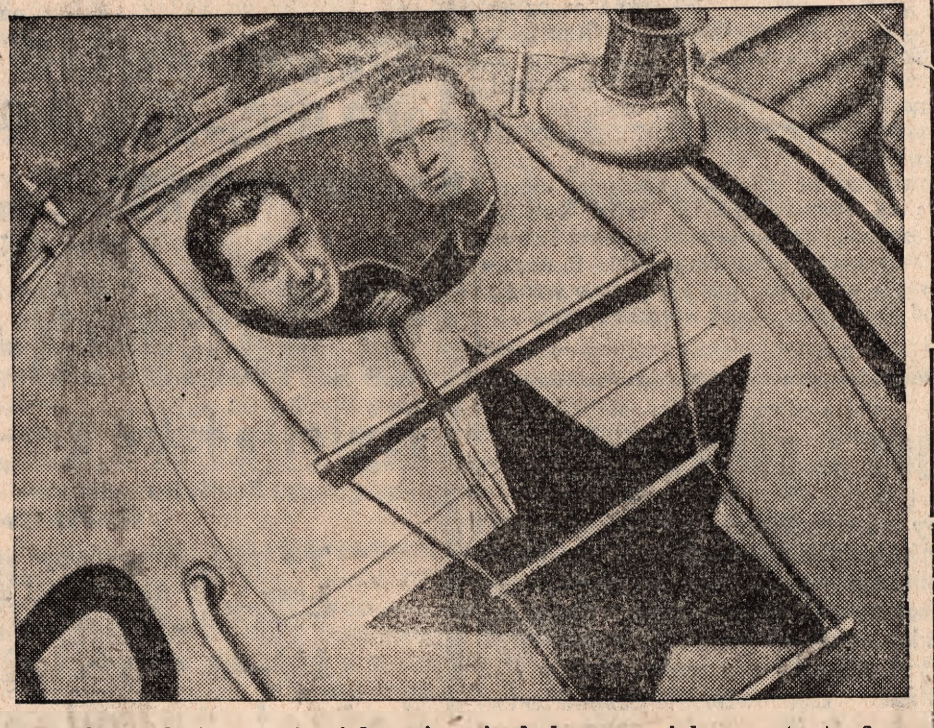
Rekord już pobity. Jesteśmy na wysokości 18.000 m.

— Gotowe! — odpowiedział Prokofiew.

19.000 m. W kabinie żar. Za ścianami gondoli 67 stopni zimna. Aparaty tlenowe działają sprawnie, oddychamy bez trudu. Wyrzucamy część balastu i dochodzimy do wniosku, że wznosić się wyżej niema powodu.

Z opuszczaniem się czekamy jak się obchodzi. A póki czas, trzeba coś przegryźć. Wyjmujemy winogrona, chleb, zimne mięso i czekoladę.

Ranny posiłek na wysokości 19.000 m. przechodził pod niebem



stratosfery; było to zjawisko niewidziane dotąd, pełne niesamowitego uroku. Kiedy gondola obraca się ku słońcu do kabiny bije oślepiający błysk słońca, a przez okienko widzimy ciemnofioletowe niebo.

Uczeni, którzy zainteresowali się kolorem nieba w stratosferze, dali nam tablice barwne, na których nakreśliliśmy kolor widziany nad nami. Zaczynamy się opuszczać. Wszystkie zadania wypełnione. W kabinie około 30 st. ciepła. Musieliśmy zdjąć kombinezony.

Szybkość opuszczania się wynosiła nie więcej nad 1 m. na sekundę.

8, 6, 5 tysięcy metrów. Otworzyliśmy kabinę. Niebawem znaleźliśmy się nad Kolomną. Przez chwilę zachodziła obawa, że możemy opuścić się do rzeki. Pomału balon opuścił się na ziemię.

Wysiedliśmy z uczuciem zwycięstwa.

Nowe bestjalstwa gdańskie

popełnione na bezbronnych Polakach

W środę, dn. 11 bm. około godz. 20.45 dwóch umundurowanych hitlerowców zjawiło się w restauracji polaka Masy w Euganowie na terenie wolnego miasta Gdańska, żądając litra wódki, za co nie zapłacili. Następnie podeszli do drzwi, wołając stojących na dworze 8-u towarzyszy w tem 4-ech umundurowanych szturmowców. W restauracji odbywało się zebranie rolników, omawiające sprawę dowozu mleka do mleczarni. Hitlerowcy wyrzucili zebranych, poczem zaczęli demolować restaurację, rozbijając szyby, butelki, lampy itd. Obecni w panicznym strachu opuścili lokal, następnie hitlerowcy wtargnęli do prywatnego mieszkania Masy, gdzie wyrzucili z łóżka dzieci i żonę Masy. Hitlerowcy odgrażali się przytem: „Wyczyścimy gniazdo polskie". Po zniszczeniu mieszkania najstarszy z hitlerowców, który kierował całą akcją zażądał od Masy obliczenia w ciągu kwadransa wyrządzonych szkód, grożąc w przeciwnym razie, że każe go powiesić. Policjant, do którego się zwrócił Masa, oświadczył, że jest na urlopie i nic go ta sprawa nie obchodzi. Polecił mu zwrócić się do swojego zastępcy, zamieszkującego we wsi oddalonej o 3 km. od Euganowa. Masa po powrocie do domu stwierdził, że dom jest zupełnie zniszczony, nadto skradziono kasę restauracyjną, kasę szkolną, której Masa jest opiekunem i znaczną ilość towaru. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. Rodzina Masy wyrzucona przez hitlerowców ukrywała się przez całą noc u sąsiadów. Tegoż dnia po zniszczeniu mieszkania Masy, hitlerowcy udali się do mieszkania Flisakowskiego. Po wyważeniu drzwi wtargnęli do wnętrza, gdzie również zaczęli demolować mieszkanie, krzycząc, że domy polskie najdalej za tydzień pójdą z dymem i że do poniedziałku nie pozostanie w Euganowie ani jednego polaka. — Oprócz tego napastnicy odwiedzili jeszcze trzech innych gospodarzy: Bucę, Zulewskiego i Sulewskiego. Powyższe akty niesłychanego terroru nad ludnością polską w Euganoawie wywarły nietylko przygnębiające wrażenie, ale wywołały paniczny wprost strach przed dalszemi napaściami. Komisarz generalny w związku z temi napaściami zwrócił się natychmiast do senatu gdańskiego, zastrzegając szczegółową i zasadniczą interwencję.

Straż graniczna umundurowana na wzór wojska

Ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu, wprowadzające nowe umundurowanie dla oficerów i szeregowych straży granicznej. Mundury straży granicznej będą podobne w kroju z krojem mundurów wojskowych. Na kołnierzu kurtek naszyte będą patki sukienne typu wojskowego, barwy ciemno-zielonej z jasno-zieloną wypustką. Na patce naszyty będzie wężyk oksydowany, przetykany jasno-zieloną nicią oraz metalowy orzełek. Czapka okrągła angielska z otokiem ciemno-zielonym i metalowym orzełkiem typu wojskowego.

190 ludzi zginęło pod masami ziemi

W okolicach miejscowości Tegucigalpa w rzeczpospolitej Honduras (Ameryka Środkowa) osunęły się ogromne masy ziemi, które zasypały całkowicie dwie wioski.

Około 100 domów zniknęło zupełnie z powierzchni ziemi, przeszło 190 osób zginęło pod masami walącej się ziemi. Na miejsce katastrofy wysłano ze stolicy ekspedycje ratunkowe, które usiłują wydobyć zagrzebane ofiary.

Równocześnie południowa część Hondurasu nawiedziona została przez klęskę powodzi, która na wielkich obszarach wyrządziła olbrzymie spustoszenia. W wezbranych nurtach znalazło śmierć kilkadziesiąt osób. Zginęły również wielkie masy bydła i zwierząt domowych.

7 ofiar katastrofy samolotowej

Na linji lotniczej Nowy Jork — Chicago wydarzyła się w pobliżu miejscowości Chesterson wstrząsająca katastrofa.

Na pokładzie samolotu pasażerskiego, zdążającego do Chicago, nastąpiła z niewyjaśnionych przyczyn gwałtowna eksplozja. Aparat znajdujący się na wysokości kilkuset metrów, rozleciał się dosłownie w szczątki, które w dalekim promieniu posypały się na ziemię. W katastrofie znalazło śmierć 5 pasażerów, oraz pilot i mechanik, których ciała również rozerwane zostały w strzępy.

Tragiczny wyścig we Włoszech

Ub. niedzieli we Włoszech w czasie wyścigów automobilowych o puhar córki króla włoskiego, które odbywały się na trasie 800 klm. od Neapolu aż do wybrzeży Morza Adrjatyckiego, doszło do szeregu katastrof. W pobliżu Alta Mura znany kierowca włoski D'Ippolito najechał na zaprzęg konny i zginął na miejscu. W chwilę później maszyna kierowcy Groscha w miejscowości Giovinazzo pośliznęła się na skręcie i wpadła w tłum. — Dwóch widzów zostało zabitych na miejscu, dwaj inni zmarli po przewiezieniu do szpitala.

Zgon zasłużonego działacza ludowego

W dniu 22 września we wsi Kosina pow. łańcuckiego zmarł wytrwały działacz i nieugięty bojownik sprawy ludowej Franciszek Molenda. Zmarł w sile wieku, bo przeżywszy zaledwie 49 lat.

Zmarły od szeregu lat brał czynny i wybitny udział w ruchu ludowym.

Podczas ostatnich wyborów, kandydując do Senatu z listy Centrolewu, był aresztowany, później zaś miał szereg procesów politycznych. Mimo wszystko, do ostatniej chwili życia trwał wiernie na posterunku walki o prawa chłopskie. — Cześć Jego pamięci!

Sprawy organizacyjne Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ STOPNICKIE!

W związku z wypadkami w Piasku Wielkim Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Stopnicy wzywa wszystkich członków Stronnictwa do składania ofiar na pomoc wdowie i dzieciom po ś. p. Sokołowskim z Młyn, który zmarł z ran, otrzymanych w Piasku Wielkim.

Każdy członek najmniej winien złożyć 50 groszy na ręce prezesa Koła, a ten winien je wpłacić skarbnikowi powiatowemu p. Celejewskiemu.

Zarząd Pow. S. L. w Stopnicy.

BACZNOŚĆ POW BIAŁA - PODL., RADZYMIN I WŁODAWA.

25 i 26 października br. w Rossoszu pow. Biała - Podl. odbędzie się 2-dniowy „Wiciowy“ kurs organizacyjno-społeczny dla Zarządów Kół tychże powiatów. Referentem będzie kol. Maj Karol, prezes Zarządu Wojewódzkiego. Dostateczna ilość lokali zapewniona; w sprawie tychże zwracać się do prezesa Koła Wacława Kurawińskiego w spółdzielni spożywców w Rossoszu.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Radzymin — 18 października w Radzyminie pos. Nosek będzie udzielał porad prawnych.

Warszawa — 29 października w Warszawie w lokalu przy ulicy Hortensji 7 odbędzie się Zjazd Pow. S. L., poświęcony sprawom samorządowym z udziałem posłów Araszkiewicza i Noska.

Lipno — 22 października w Lipnie przy ulicy Piłsudskiego 21 u p. Józefa Balcerowskiego odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. na które winni przybyć wszyscy członkowie Kół i członkowie Z. P. Należy zabrać ze sobą legitymację członkowską.

KURSY POLITYCZNO - GOSP.

Siedlce — 5 listopada w Korczewie odbędzie się kurs samorządowo - organizacyjny z udziałem p. mec. dr. Gralińskiego.

Pułtusk — 21 i 22 października w Ochodnie odbędzie się kurs społeczno-gospodarczy.

Pińczów — na terenie powiatu pińczowskiego odbędą się następujące jednodniowe kursy polityczno-gospod., z udziałem posłów ludowych, w których winni wziąć udział działacze ludowi. Legitymację członkowską należy wziąć ze sobą.

17 października we wsi Krzczonów, dla gmin Czarkowy i Opatowiec.

18 paźdz. we wsi Zbeltowice, dla gmin Bejsce i Kazimierza W.

19 października we wsi Sędziszowice, dla gmin Dobiesławice i Koszyce.

20 października we wsi Koczanów, dla gmin Nagórzany i Kościelec.

Wiadomości bieżące

Wtorek. 17 października 1933 r.
Wtorek: Wiktora b. Wschód sł. 6 03; zach. 4.39. Wsch. księż. 4,05; z. 16.12.
Środa: Łukasza ewang. Wsch sł. 6.05; zach. 4.37 Wsch. księż. 5,27; z. 16.15.
Czwartek: Piotra z Alkant. W. sł. 6,07; zach. 4,35. Wsch. księż. 6,53; z. 16,31.

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy bezpłatny dodatek „DOBRA GOSPODYNI“.**

Województwa centralne.

SPŁOSZENI ZŁODZIEJE ZASTRZELILI DZIECKO.

Do ogrodu Michała Leśniaka w Kawiorach pod Ojcowem zakradli się w godzinach nocnych amatorzy śliwek.

Na szczekanie psa przebudziła się rodzina Leśniaków i wyszła do sadu, celem przepędzenia złodziei. Tutaj zasypano Leśniaków kamieniami, tak, że musieli cofnąć się i schronić do izby.

W pokoju ktoś z Leśniaków otworzył okno. W tej chwili padł strzał rewolwerowy i kula ugodziła śmiertelnie 5-letnią Zofję Cieślównę. Kula rozstrzaskała dziecku klatkę piersiową, wskutek czego śmierć nastąpiła natychmiast. Sprawcy zbiegli.

WIDMO SĄDU DORAŹNEGO W KALISZU.

We wsi Kamienna, gm. Błaszki w Kaliskiem zaszedł niezwykły wypadek okrucieństwa. Niejaki Wocław Janiak, mieszkaniec tejże wsi, pobił do nieprzytomności prętem żelaznym Z. Idczaka, którego następnie chciał dobić kamieniem. Omdlałego i pokrwawionego usiłował Janiak zakopać w ziemi. Przeszkodzili temu jednak przechodzący tamtędy włościanie, którzy nieszczęśliwego odkopali i przewieźli do szpitala. Idczak w drodze do szpitala zmarł, a Janiaka aresztowano i wszczęto przeciwko niemu postępowanie w trybie doraźnym.

Odpowiedzi Redakcji.

Józef Chmielewski, Białostockie. — Wiadomości nie umieścimy, albowiem jest podana zbyt późno t. j. po pół roku.

= WPan Malec Antoni, Mołożów. Abonament ma WPan opłacony do 1. 10. 1933 roku.

= WPan Woźniak Wawrzyniec — Tyrawa Wołoska. Abonament opłacony do 1. 10. 1933 roku.

= WPan Witkowski Szczepan — Rembieszów. Abonament ma WPan opłacony do 15. 2. 1934 r.

= WPan Maliński Jan, Stróccwo. Abonament opłacony do 1. 10. 1933 r.

= WPan Wanuszka Fr., Kniatowy. Abonamet opłacony do 1. 12. 33 r.

POŻAR FABRYKI.

W Radomsku wybuchł w fabryce fornierów „Ksawerów“ groźny pożar. Z nieustalonych dotąd przyczyn pożar wybuchł w budynkach fabrycznych, niszcząc część fabryki. Przy gaszeniu pożaru zajęte były wszystkie straże ogniowe Radomska. Straty wynoszą przeszło 150.000 złotych.

Małopolska.

ZBIEGŁY WIĘZIEŃ SAM POWRÓCIŁ DO WIĘZIENIA.

1 września br. z więzienia w Przemyślu zbiegło 3 więźniów, groźnych bandytów. W czasie pościgu jeden z nich został zastrzelony a dwaj inni zdołali zbiec i ukrywali się. Ostatnio również zastrzelono po krótkiej walce drugiego zbiega.

Te dwa wypadki skłoniły trzeciego bandytę Pawłowskiego do dobrowolnego zgłoszenia się do więzienia celem odbycia dalszej kary.

Samo zgłoszenie się miało zabawny przebieg. Pawłowski przechodząc ul. 3-go Maja w Przemyślu spotkał strażnika więziennego, przystąpił doń i powiedział: „Jeżeli pan idzie do więzienia, to proszę mnie zabrać ze sobą“.

Strażnik skorzystał z tej niezwykłej oferty i odprowadził Pawłowskiego do więzienia. Jak się okazało, na dzień ten wyznaczona była przez trybunał przysięgłych rozprawa przeciwko Pawłowskiemu, który natychmiast doprowadzony został na salę rozpraw.

Kresy Wschodnie.

POŻAR MIASTECZKA.

W nocy na 10 bm. w miasteczku Szarkowszczyzna na Wileńszczyźnie wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał w domu handlarza Chaskiela Ruskina, poczem przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Ponieważ pożar wybuchł w nocy wśród zbudzonych ze snu mieszkańców powstała niesłychana panika.

Pomimo nadludzkich wysiłków straży ogniowej pastwą pożaru padło 15 domów mieszkalnych, 6 sklepów z towarami oraz fabryka lemoniady i wody sodowej. Ponadto spaliło się 5 stodół i stajnia. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. Kilkadziesiąt obór zostało bez dachu nad głową.

TRAGICZNA ZABAWA ZNALEZIONYM POCISKIEM.

W lesie w pobliżu wsi Bohuszcze w pow. oszmiańskim, niejaki Mieczysł. Rodziewicz, lat 16, bawiąc się z kilkoma rówieśnikami na łące znalazł pocisk artyleryjski, znajdujący się tam od czasu wojny europejskiej. Chłopcy zaczęli manipulować przy pocisku i spowodowali wybuch. Rodziewicz został zupełnie rozszarpany na części kilku innych chłopców uległo również poważnym obrażeniom.

Krwawa bitwa parobków o dziewczęta

We wsi Chotypki w powiecie kaliskim doszło do krwawo zakończonej awantury między parobkami. Grupa parobków ze sąsiedniej wsi Dąbie, — wśród których znajdował się 19-letni Bronisław Langer przybyły w zaloty do dziewcząt w Chotypkach. Uzbrojeni w drągi parobczacy z Chotypek rzucili się na przybyszów. W wyniku walki, jaka się wywiązała Langer padł trupem na miejscu. Czterej parobczacy doznali lżejszych obrażeń cielesnych, zaś dwaj inni doznali poważniejszych obrażeń. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

Wśród pogody piorun zabił kobietę

Nad częścią powiatu olkuskiego przeszła nieoczekiwanie i nagle krótkotrwała burza z piorunami, która w Sułoszowej spowodowała śmierć wieśniaczki Marji Kafel. Wieśniaczka zajęta była w polu; widząc nadchodzącą burzę, pospiesznie dążyła w stronę domu. Nagle oślepiła ją błyskawica, a piorun uderzył w nieszczęśliwą, która padła trupem na miejscu. W ciągu kwadransa wypogodziło się znowu, a wracający do domu wieśniacy znaleźli napół zwęglone od pioruna zwłoki kobiety.

* Pomimo jesiennych prac w polu, przy wykopkach kartofli i buraków, pamiętać należy o zapisaniu sobie „Gazety Grudziądzkiej“ na dalsze miesiące.

Długie wieczory jesienne i zimowe, pożytecznie spędzać można tylko czytając i dyskutując nad tem co przynosi dobra gazeta jaką jest „Gazeta Grudziądzka“.

Pamiętać należy i o tem, że w nadchodzącem miesiącu dodamy do „Gazety Grudziądzkiej“ III-ci tomik poradnika „Adwokat i Doradca Domowy“.

Dziwy

W Łukowcu pow. rzeszowskiego wójtem jest p. Józef Gaweł. W kwietniu br. gospodarze tejże wsi wnieśli przeciwko niemu meldunek do prokuratora o popełnieniu przez niego nadużyć pieniężnych na sumę kilku tysięcy złotych na szkodę gminy.

Pomimo tego wójt ten dotychczas urzęduje i przywodzi gminie na szkodę której działał.

Dziwi to wszystkich mieszkańców gminy.

Notowania giełdowe

Bydło i mięso

z dnia 11-go października 1933 r.
Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

	Warszawa	Poznań
Woły wytucz.	70— 75	68— 72
Woły mięsiste	65— 70	60— 65
Stadniki wytucz.	—	64— 70
Stadniki mięsiste	—	56— 62
Stadniki mierne	—	40— 46
Krowy wytucz	—	66— 72
Krowy mięsiste	55—60	56— 60
Krowy mierne	—	28— 34
Jałówki wytucz.	—	70— 76
Cielęta mięsiste	80— 85	74— 80
Swinie:		
ponad 150 k g.	125 —135	—
130—150 kg.	115—125	110—114
110—130 kg.	100—110	100—106
80—100 kg.	—	94— 98

Radjoprogram z Warszawy

Wtorek, 17. 10.: 7.00 audycja poranna; 12.05 orkiestra mandolinistów; 15.40 płyty gramofonowe; 16.40 „Kącik językowy“; 16.55 koncert solistów; 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze“; 18.00 „Naturalizm i jego podłoże społeczno-przyrodnicze“; 18.20 „Skrzynka muzyczna“; 18.35 — 20.00 muzyka lekka; 19.25 feljeton aktualny; 19.45 dziennik wieczorny; 21.00 „Młodzieńcza miłość“; 21.15 koncert muzyki litewskiej; 22.25 muzyka taneczna.

Środa, 18. 10.: 7.00 audycja poranna; 12.05 orkiestra; 15.40 mało znane utwory symfoniczne; 16.40 pogawędka p. t. „Jaskółka i bociek polecialy do Afryki“; 16.25 „Listy od dzieci“; 16.40 skrzynka pocztowa; 16.55 koncert solistów; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza“; 18.00 odczyt p. t. „Sprawa pozaszkolnego przysposobienia zawodowego“; 18.20 orkiestra ludowa; 19.29 „Kwadranse i feljetony literackie w naszym programie zimowym“; 19.45 dziennik wieczorny; 20.00 orkiestra gitarzystów; 21.00 „Życie kupieckie w Polsce“; 21.15 recital fortepianowy; 22.10 muzyka taneczna.

Czwartek, 19.10.: 7.00 audycja poranna; 12.35 poranek szkolny z Filh. Warszawskiej; 15.40 orkiestra; 16.40 „Praca instruktorki wiejskiej“; 16.55 sonaty; 17.50 „Kącik dla młodzieży rolniczej“; 18.00 odczyt z cyklu „Zagadnienia Gospodarcze“; 18.20 „Chopin“; 20.15 odczyt aktualny; 20.30 dziennik wieczorny; 20.40 — 21.25 koncert; 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna“; 22.30 muzyka taneczna.

Konkurs na „Pamiętnik chłopa"

Ze wszystkich okolic Polski odzywają się głosy o bardzo ciężkiem położeniu ludności wiejskiej, zarówno osiadłej na roli i posiadającej warsztat pracy na własnym kawałku ziemi — ale warsztat, który nie daje dziś dostatecznego utrzymania, jako i ludności bezrolnej, która przez lata ubiegłe wychodziła ze wsi za pracą do miast lub zagranicę, a dziś wobec ciężkiego położenia zarówno w kraju jak i w całym świecie, wraca do wiosek rodzinnych, tam nie znajduje zarobku, a tylko czeka ją nędza.

Instytut Gospodarstwa Społecznego powziął zamiar opracowania rzetelnego obrazu tego ciężkiego położenia ludności małorolnej i bezrolnej w całej Polsce. Dlatego zwraca się do was wszystkich, co stanowicie te liczne rzesze biedujących i zrozpaczonych, rozproszone wzdłuż i wszerz naszego kraju, abyście ściśle, prawdziwie i poprostu opisali jak żyjecie, jakiego wyjścia szukacie. Więc piszcie i opowiadajcie! Nie opuszczajcie żadnego szczegółu nawet najdrobniejszego ze swych biedowań, ze swoich trosk, ze swoich doświadczeń. Nie zrażajcie się, że może opowieść wasza wychodzi niekształtna, byleby tylko była rzetelna; nie wstydźcie się tego coście przeżyli aby pokazać cały swój ciężki los i tym opisem wywołać zajęcie się waszem położeniem. Opowiadajcie śmiało, co według waszego sądu najbardziej wpłynęło na waszą biedę dzisiejszą, co najsilniej przyczyniło się do wzrostu waszych trosk i co wam najbardziej daje się we znaki i najciężej leży na sercu.

O tych kłopotach piszcie drobiazgowo, nic nie pomijajcie; jeżeli macie ziemię, jakie jest jej obdłużenie oraz komu i jakie płaci procenty i ile, a także jakie są inne ciężary, które przypadają na wasz warsztat rolny i dolegają wam.

A także nie zapomnijcie dodać, czy macie jakie zabezpieczenie na starość, czy ktoś z członków waszej rodziny uczestniczył w gospodarce parafjalnej, gminnej, powiatowej, w jakimś związku, stowarzyszeniu, kooperatywie.

Każdy z was kto chce przyczynić się do stworzenia takiego obrazu nędzy w swojej wiosce i chce powiedzieć społeczeństwu jak żyje dzisiaj w Polsce chłop bez roli i chłop na niedostatecznym kawałku gruntu, niech robi taką opowieść z życia swego, taki opis swego zmagania się z biedą i prześle do dnia 1 grudnia 1933 roku pod adresem: **Instytut Gospodarstwa Społecznego Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.**

Wasze opisy będzie rozpatrywało parę osób, którym na sercu leży los pracownika polskiego, borykającego się z losem swoim na wsi, i przysądzi dobrym opisom nagrody. Najlepsza praca otrzyma 100 złotych nagrody, dwie następne — po 50 złotych, jeszcze dalsze osiem po 25 złotych.

Spadek cen produktów rolnych w sierpniu

Według danych Instytutu Badania Konjunktur i Cen, miesiąc sierpień zaznaczył się wielkiem spadkiem cen towarów sprzedawanych bezpośrednio przez rolników. Daje się to wyraźnie stwierdzić w zestawieniu następujących cyfr. Jeżeli oznaczymy ceny wyżej wymienionych towarów w roku 1928 za 100, wówczas odpowiednie ceny uzyskiwane przy sprzedaży przez rolników w sierpniu wynoszą: dla ziemiopłodów 35.0, zwierząt rzeźnych 44.1, nabiału 45.6.

Z zestawienia z cenami wytworów przemysłowych, których wskaźniki wynoszą: dla nawozów sztucznych 81.3, produktów rafineryjnych 90.9, żelaza 84.5, wynika w jak ciężkiej sytuacji znajduje się wieś, której produkty spadły w cenie w daleko większym stopniu, niż ceny produktów przemysłowych. „Teral".

Polska nierogacizna do Austrji

W wyniku długich rozmów między polskiem i austrjackiem ministerstwem handlu zawarto nową umowę, na mocy której Austrja otworzy swoje granice dla polskiej nierogacizny, jaj i węgla, a ze swej strony będzie nam przysyłała niektóre przetwory przemysłu.

Według nowozawartej umowy będziemy mogli obecnie wywozić do Austrji 3100 świń mięsnych i 600 świń tłuszczonych tygodniowo, natomiast dotychczas wywoziliśmy tygodniowo 2130 sztuk mięsnych i 10 sztuk tłuszczonych.

W zakresie cieląt uzyskaliśmy narazie stosunkowo niewielki kontyngent — 500 (zamiast dotychczasowych 400) sztuk tygodniowo.

Zarazki tyfusu w bułce z masłem

Niesamowite zajście zanotowano w Wiedniu w związku z samobójstwem woźnego instytutu patologiczno-anatomicznego uniwersytetu wiedeńskiego.

Służący instytutu nazwiskiem Fiala pozbawił się życia przy pomocy gazu. Przy samobójcy znaleziono list pożegnalny do narzeczonej, w którym oświadcza, że postarał się o to by jego ukochana prędko się z nim połączyła.

Natychmiast wdrożone śledztwo wykazało, że Fiala ukradł próbówkę z zarazkami tyfusu i zarazki te dał swej narzeczonej w bułkach smarowanych masłem. Zarażona podstępnie kobieta przewieziona została do szpitala i znajduje się pod obserwacją lekarzy.

Lekarze oświadczają, że jeżeli oczywiście narzeczona Fiala zjadła owe bułki z zarazkami to uratowanie jej jest niemożliwe z uwagi na wielką ilość bakteryj, jakie ma w swym organiźmie.

HUMOR ZAGRANICZNY.



W CUKIERNI.

— A czy te ciastka są aby świeże?

— Nie wiem, proszę pani, jestem tu dopiero od tygodnia.

(„Ewerybodys Weckly")

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka". Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200420. — Za Redakcję odpowiedzialny: Tadeusz Pokorski, Tuszewo, pow. Grudziądz. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu", w Tuszewie.